

MORZE, NASZE MORZE, WIERNIE CIEBIE BĘDZIEM... MALOWAĆ!

Refleksje poplenerowe lekarza malującego w Niechorzu

Na zaproszenie Zachodniopomorskiej Izby Lekarskiej zjeżdżamy się w niedzielę 13 maja 2012 r. do przeuroczo położonego Dworku Prawdzic przy samej plaży w Niechorzu, aby uczestniczyć w XII Ogólnopolskim Plenerze Malujących Lekarzy.

Pierwsze kroki kierujemy nad morze. Tuż przy wejściu na plażę radośnie witają nas, rzucając się nam na szyję, kolejne osoby, które znamy już z poprzedniego pleneru. Następnie przekraczamy odrzwia Dworku Prawdzic i mamy wrażenie, że wchodzimy do wnętrza pałacowych – przestronny hol i olbrzymie schody. Wszędzie stylowe meble, a na nich drobiazgi przypominające nasze prababcie i babcie, lustra w gigantycznych złożonych ramach, godne podziwu obrazy, również w niepowtarzających się, urokliwych ramach, zasłaniają prawie każdy metr kwadratowy ścian. W budynku do naszej dyspozycji jest część rehabilitacyjna z gabinetami zabiegowymi, a także z basenem i jacuzzi. Okna i tarasy od północy pozwalają pomiędzy sosnami spojrzeć na morze.

Następnego dnia rano dr Włodzimierz Cerański, lekarz chirurg malujący od ponad 30 lat, warszawiak, animator dotychczasowych plenerów z tytułem „lidera”, rozdaje blejtramy zakupione i przygotowane przez organizatorów. To gest patronujących wyjazdowi i duchowej potrzebie ciężko zapracowanych na co dzień lekarzy, umoczonych nie w falach Bałtyku, tylko w kryzysowych szarpaninach polityków, tarmoszonych nie wiatrem, ale biurokracją NFZ, lekarzy zanurzających się w twórczym hobby, szukających renesansowych wzlotów i upadków w swoim widzeniu świata.

To my, lekarze z całej Polski, przyjechaliliśmy na XII Plener Malujących Lekarzy właśnie w maju. Czy ktoś jest nie-



czuły na maj, pełny budzącego się do życia kwiecica i zapachów? Plaże są puste...

Od pierwszego dnia wnętrza Dworku Prawdzic zawładnęli twórcy. Na wszystkich tarasach, tarasikach, balkonach porostawiane są sztalugi, farby i pędzle – malujący farbami olejnymi mają szczęśliwą alternatywę, nie wdychają ich drażniącego zapachu. Pozostali sztalugi, farby i pędzle rozstawiają w swoich pokojach. Niektórzy poubie-rani w fartuchy i (z przyzwyczajenia?) w rękawiczki lekarskie wyglądają jak robotnicy przy budowie. Zaciekawieni współmieszkańcy dworku, którzy w tym czasie wybrali go na swoje miejsce pobytu nad morzem, nieśmiało zaglądnęli zza ramion, otwierając z podziwu usta.

To my, lekarze „malujący”! Spod pędzli, pac... pac... pac... wyłaniają się morskie fale, bajecznie kolorowe kutry, rzędy pali i głazów, kamieni pilnujących nabrzeża, drobnych białych muszelek i otoczków wyrzucanych przez fale, wydmy usłane zielenią kontrastów, przebijające się krzewy kwitnących o tej porze białych i fioletowo-różowych bzów, zachody słońca o różnych barwach – raz ciężkie i ciemne jak ołów, raz rozedrgane, odbijające się promiennie na spokojnych morskich falach.

Tylko czasami głośno rozmawiające ze sobą mewy dopiero w południe zakłócają ciszę i spokój „malujących”, skupionych nad swoimi blejtramami.

Te zachody słońca są nieprawdopodobnie różnorodne. Nie spotkamy chyba nigdzie tak niebywałej kolorystyki i kontrastów nieba, morza, plaży, wydmy i nadmorskiej zieleni. Wszystkie odcienie, jakie spostrzeżenie oko zauroczonego „malującego”, wszystkie „gamy barw” przelewane są na płótna. Pracowite to dni, ale znajdujemy też czas czy to na relaks, by pobiec nad morze, czy na podpatrzenie, jak wygląda latarnia morska, mewy zrywające się do lotu czy cień kutra. Na terenie mamy też „tawernę” z paleniskiem na środku na uroczyste spo-

tkanie integracyjne z dr. Maciejem Mroźewskim, organizatorem ze Szczecińskiej Izby Lekarskiej. Jak zwykle jednak nasza wspaniała dr Katarzyna Bartz-Dylewicz, animatorka grupy poznańskiej, jest naszym aniołem stróżem i „matką”.

Finałem plenerowej przygody jest sobotni wernisaż. Całkowite zaskoczenie. Rozkładamy się w koszach plażowych, ustawiamy swoje ambitne „dzieła malarskie”, tworzone w pocie czoła (bo malowanie to bardzo ciężka praca intelektu) przy drzewach, zawieszamy na kołkach, na ławkach, na ciekawie i rozmyślnie rekreacyjnie urządzonym terenie tuż obok dworku między drzewami, na trawce i piasku pod gołym niebem. Pogodę mamy piękną, sprzyjającą nam i naszym około stu obrazom. Około godziny 11 wkracza elegancko ubrany, z muszką, dr med. Mieczysław Chruściel – współorganizator pleneru ze Szczecińskiej Izby Lekarskiej.

Wagę pobytu w tym miejscu malujących lekarzy podkreśliła obecność na wernisażu właścicielki Dworku Prawdzic Jadwigi Karłowskiej i dyrektora Grzegorza Góreckiego. Oni też wybrali sobie płótna na pamiątkę wydarzenia. Następnie trzy piękne pamiątkowe patery od organizatorów otrzymali: właścicielka dworku, środowisko warszawskie na ręce dr. Włodzimierza Cerańskiego (ucharakteryzowanego stosownie do morskich krajobrazów – czapka kapitańska, długie farbowane włosy, koszulka z napisem i spontanicznie malowane tatuaże) oraz grupa poznańska na ręce dr Katarzyny Bartz-Dylewicz, przy czym podkreślono ambitne „dojrzewanie grupy poznańskiej”. Ważnym punktem programu była sesja fotograficzna przy pracach z dr. Mieczysławem Chruściel i dr. Maciejem Mroźewskim oraz darowanie obrazów OIL w Szczecinie. Później nastąpiła wzajemna wymiana pamiątek – obrazów.

Do zobaczenia na XIII Plenerze Malujących Lekarzy.

Dziękuję jeszcze raz organizatorom w imieniu swoim oraz koleżanek i kolegów za „malutkie chwile szczęścia”, którymi można się cieszyć (jak mówi dr Danusia Mikusińska) i... koniecznie trzeba się dzielić z innymi.

ELŻBIETA DĄBROWSKA
PEDIATRA
POZNAN